

Odpowiedzialny za Redakcyę Józef Żórawski w Poznaniu. Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 3. Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 3 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiej 3 tal. 1 sgr. 3 den., w Austrii 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 15 sgr., w Francji 18 fr., w Anglii 1 f. 6 sgr. w Szwajcaryi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr., w Włoszech 28 fr., w Rumunii 80 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcji 36 fr., w Ameryce 6 dol.

Wrocławiu: Kary & Przedkoje, Schuhbrücke 7 i Jonks & Sarnighausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Ozech, księgarz. — W Lwowie: A. Piatkowski, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcaryi: Haasen Stein & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmując przedpłatę): Librairie de Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Ploński, 14 Rue Comines. — W Londynie: księgiarnia H. Bondar, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na cała Francya w Paryżu po. Havas, Laite, Ballier & Comp. Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie i M. i Wiedniu: Haasenstein i Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retomoyer, H. Albrocht Taubstrasse 31, Stührsohe Buchhandlung. — W Lipsku: Hatzelast Fort. Sachse et Comp. W Frankfurcie: M. Danbe et Comp. — W Poznaniu: J. Afeltowicz, na Chwaliszewie, K. Reyzner, A. Gruszczyński, na W. Garbarach 41; w Buku: St. Bajonki; w Bydgoszczy: Tomasz Sniogocki; w Chełmie: Józef Cholewowski; w Czaplewie: J. Ekert; w Gąsawie: W Radziejewski; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, Tadeusz Zabłocki; w Gołanicy: H. Stan; w Gostyniu: J. Nowacki; w Grodzisku: Merdas et Knoll; w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Jarocinie: Franciszek Boyme, Ksawer Lewandowski; w Koźminie: Ignacy Wondziński; w Kłeczkach: W. Lubicki; w Kościanie: Józef Olszewski; w Kórniku: Swoboda; w Krobiciu: Jakób Neyman; w Krotoszinie: Ludwik Ciemarski; w Kozłminie: H. Włodan; w Książu: J. Nieradziński; w Lesznie: Roman Pułatycki; w Lubzynie: M. Kalski; w Łopieniu: Patrykowski; w Międzyrzeczcu: Marcin Żórawski; w Mur. Goślinie: Smorowski; w Nakle: L. Wyszynski; w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie: J. Friebaloch; Stanowski; w Pleszewie: L. Zboralski; w Pobiedziskach: J. K. Grochowski; w Rawiczu: Janozakowski; w Skokach: Ignacy Kasnowski; w Śmiglu: T. Radkiewicz; w Śremitcu: N. Kucharski; w Środzku: W. Jerzykiewicz; w Szestehowie: Nowicki; w Strzelnie: A. Laskowski; w Szamotulach: A. Chrzanowski; w Szubinie: L. Olszewski; w Toruniu: Mazurkiewicz; w Trzemesznie: Buzalski; w Wągrowcu: Zapalowski; w Witkowie: R. A. Langiewicz; we Wronkach: Rakowicz; we Wrześni: L. Winzewski, B. Nowakowski.

- Szanownym Wyborcom W. K. Poznańskiego donosimy, że przez porozumienie się z delegowanymi powiatowymi ustanowiono następujących kandydatów na poselstwo do sejmiku północno-niemieckiej Rzeczy: 1. Na miasto Poznań i powiat poznański Władysław Wiersbicki z Poznania. 2. Na powiat obornicki, samotulski i międzychodzki Bogusław Lubieński z Kąciszyna. 3. Na pow. międzyleścki, babimostki Szambelan Wojciech Haza-Radlic z Lewic. 4. Na pow. bukowski, kościański Stanisław Chlapowski z Szóldr. 5. Na pow. wschowski Seweryn Skórzewski z Gołanicy. 6. Na pow. krobicki Tadeusz Chlapowski z Turwi. 7. Na pow. krotoszyński Aleksander Graewe z Karolewa. 8. Na pow. odalanowski, ostrzeszowski Sędzia Płaski z Poznania. 9. Na pow. pleszewski, wrzesiński Dr. Władysław Niegołowski z Morownicy. 10. Na pow. średzki, śremski Mieczysław Hrabia Kwilecki z Oporowa. 11. Na pow. gnieźnieński, wągrowiecki Kajetan Buchowski z Pomaranek. 12. Na pow. mogiłęcki, inowrocławski Kazimierz Kantak z Poznania. 13. Na pow. bydgoski Józef Ulatowski z Trzyczyny. 14. Na pow. wrzesiński, szubiński Ignacy Hrabia Brniński z Samostrzela. 15. Na pow. czarnkowskie, chodzieski Henryk Szuman z Władysławowa. Listę kandydatów Prus Zachodnich, skoro takowa będzie uzupełniona, podamy później. Poznań, dnia 17 sierpnia 1867. Komitet centralny wyborczy.

tecznej sankcyi. Alarm podniesiony przez moskiewską prasę w sprawie orientacji i zgodzie z nią przeprowadnie Nordd. Allg. Ztg., która kryzys na Wschodzie przedstawia jako bliską i nieuniknioną, dowodzą, jak mniema korespondent, zupełnego porozumienia Prus i Rosyi, które przeciw Wysokiej Porcie burzę wywołać pragną. Co zaś zastanawiającem jest w doniesieniu petersburskim Indép. belge, to twierdzenie, iż inicjatywę wznieć ma pożar na Wschodzie wezmą Prusy, już to przez umyślne wszczęcie dyplomatycznych zakłóceń w Rumunii, której monarcha jest członkiem dynastyi pruskiej, już to przez zerwanie blokady na wybrzeżach Kandyi i rzucenie iskry w nagromadzone materiały palne w Grecyi. Wiadomość powyższa tem większego nabiera znaczenia i prawdopodobieństwa, jeżeli przytomimy sobie wzrastające agitacje moskiewskie w słowiańskich krajach Austrii, podburzanie Bułgarów i Greków przeciw Wysokiej Porcie, naprężony stosunek pomiędzy Bukaresztem a Wiedniem, wreszcie nieprzejany ton ministerjalnej prasy pruskiej dla Turcyi w sprawie kandyckiej. Jakkolwiek zatem wszystkie niemal dzienniki europejskie tchną dziś nadziejami pokojowymi, sądzymy, iż nie należy zbyt przesadzonej pokładać w nich wiary przez wzgląd na gromadzące się nad Wschodem chmury, które rychlej może niż się dziś spodziewać można, rozświecą fakt prusko-rosyjskiego aliansu a tem samem zmuszą Austryę do przyniesienia z Francją, którego doniosłość i wpływ na ukształtowanie się stosunków europejskich, nadto są widoczne, abyśmy mieli potrzebę nad nimi się rozwodzić. Nordd. Allg. Ztg., która swego czasu tak wymownie sławiła korzyści wypływające „dla nas” z wystawy etnograficznej w Moskwie, odmawiając jej zarazem wszelkiego politycznego znaczenia, a która dzisiaj z równą szczerością wykażuje „czysto naukowe” cele dakon-rumuńskiego kongresu w Bukareszcie, — nie może w żaden sposób strawić odwieży francuskiej publicystów w Kopenhadze. Nie dość, że nadwiera się z uroczystości, jakie Duńczycy na cześć gości swych urządzają, ale i osób dotyka, przedstawiając przybyłych do Kopenhagi Francuzów, jako ludzi nieznanego nazwiska i miernych zdolności. Dziwna zatem, że tak lekceważąc zjazd kopenhaski, organ hrabiego Bismarcka z troskliwością śledzi najmniejsze jego objawy. Co do nas, nie omyślamy podać czytelnikom według źródeł, jakie nas dojdą, szczegółów pobytu francuskich gości na ziemi duńskiej.

Władomości urzędowe. N. P. raczył król. włoskiemu ministrowi spraw zewnętrznych kawalerowi Visconti-Venosta nadać wielki krzyż orderu orla czerwonego. Korespondencye Dziennika Pozn. Z Kongresówki, 12 sierpnia. — Spór z biskupem Szymańskim i administratorem diecezji lubelskiej, księdzem Sosnowskim, związany w połowie skończony został. Biskupa Szymańskiego gwałtownie porwano z siedziby jego diecezjalnej J. a. n. o. w. i wieziono i w Warszawie pod strażą osadzono. Potem spodziewają się wszyscy, iż prawdopodobnie ksiądz Sosnowski ustąpi i skasowanej dycezyi przeobjmie. Ciekawe było przejście tego sporu. Po wydaniu ukazu, znoszącego dycezyę podlaską, dyrektor spraw wewnętrznych wezwał biskupa Beniamina o zdanie dycezyi ks. Sosnowskiemu. Biskup Beniamin oddania, a ks. Sosnowski przyjęcia, bez zezwolenia Papieża odmówił. Jednemu i drugiemu natychmiast odmówiono wypłaty pensyi. Późem zarządzając wyznaczeni zagranicznymi, do których, jak wam wiadomo, katolicyzm w Polsce należy, Muchanow, napisał list bardzo uprzejmy co do formy, do biskupa Beniamina, pytając go, czy nie życzy sobie osiedleć w Wierach, łomżyńskiej gubernii, gdzie rząd całkowitą pensyę będzie mu wypłacał. Na list ten, biskup odpowiedział, iż do projektu zarządzającego przychylił się nie może, bez zezwolenia Papieża. Był i projekt wysłania biskupa za granicę; lecz przypomniało, ile mieli ambarasu z biskupem Gutakowskim, projekt ten znieśli. Obecnie mówią o zniesieniu jeszcze biskupstwa płockiego i kieleckiego. Akademia duchowną zamknięto,

bibliotekę zaś akademicką już do Petersburga przewożą, gdzie odtąd przyszedli Lewicy kształcić się mają. Również zarząd autonomiczny kościołom w Królestwie Polskiem skasowany. Świeży ukaz komitetu urządzającego przenosi wszystkie sprawy, kościoła naszego dotyczące, do synodu w Petersburgu pod naczelnictwem ministra oświecenia i zarzem ober-prokuratora synodu, hr. Tołstoja, funkcyjującego. Biskupi już wezwani zostali o wysłanie tamże swych asesorów, dotąd w komisji spraw wewnętrznych i duchownych w wydziale wyznań zasiadających. Synod ten, w ostatniej instancyi rozstrzygać ma wszystkie sprawy, zakresu duchownego dotyczące. On tylko mocen czynić przedstawienia do Papieża i od niego rozkazy odbierać, lecz nie inaczej jak tylko za wiedzą, zezwoleniem i pośrednictwem ministra spraw wewnętrznych. Władza metropolii warszawskiej ustaje, głową kościoła katolickiego pod berłem Rosyi mianowany areybiskup Mohilowski. Takie są świeże rozporządzenia tego łaskawego rządu, odnośnie kościoła katolickiego, które najmocniej wykazują fałsz tych często powtarzanych słów: równa opieka dla wszystkich pod dany. Kiedy kościół katolicki tak prześladowany i więzami krepką, równego ucisku doznaje i kościół unicki, który coraz więcej na prawosławny zmieniają. Ojciec Wojciecki, wsparty pomocą ś. Jurców, wszelkimi siłami zacięra odrębność kościoła unickiego i jego tradycyjną łączność z kościołem katolickim. Dziś już w żadnej cerkwi unickiej nie napotkacie ani żawek, ani organów, i nie usłyszecie ani słowa polskiego. Ale za to lud unika tych cerkwi, i z wielkim oburzeniem Moskali, gromadnie się ciśnie do kościołów katolickich. Żadne namowy, groźby i staranie się Moskali nie mogą go od tego odwrócić. W konsystorzku i seminarium w Chełmie wszechwładnie panuje Wojciecki i cała czereda ś. Jurców. Książd Smoleńc i inni wydaleni zostali z konsystorza i wysłani na parafę. Książd katolickim pod surową odpowiedzialnością zabroniono udzielać, jak to dawniej miało miejsce, sakramentów Uniom, ani też odprawiać nabożeństwa w tych cerkwiach. Cały kant unicki zmieniony i dziś do prawosławnego całkowicie asymilowany. W administracji chaos nie do opisania, zaci Moskale przynajmniej. Gubernator lubelski Bućkowski otwarcie wyznaje, iż daleko lepiej Moskwa uczyniłaby gdyby raczej u siebie prawa polskie zaprowadziła, aniżeli swoje narzucała, które jedynie do bezładu i rozmatwych nadużyć prowadzą. Szczególniej zaś kasowość tak jest urzędową, że nikt jej zrozumieć nie może, a pisanina z nowymi prawami tak okropna, jakiej wystawić sobie nie potraficie. Wszystko polega na zapisywaniu do żurnalów, a jest ich taka moc, że trudno zliczyć, a pomimo tej obfitości nie podobna do interesu trafić. Niedawno rząd miał zamiar nakazać nowe wybory wójtów, że jednak ajenci jego donieśli mu, iż wszędzie chłopci mają zamiar obywateli na wójtów powołać, zatem wyborów nowych zaniechano i dawni wójtci przy swych obowiązkach utrzymali się. Ale oburzenie rządu ztąd wielkie, przypisują oni podobny kierunek włóścian owej intrzydze polskiej i osłabłej działalności czynowników. Nie chcą zaś uwierzyć, że to ich roboty, nadużycia i zdzierstwa są tego przyczyną; nie mówiąc bynajmniej o tem, że chłop nasz, bądź co bądź, zawsze ma więcej zaufania i miłości do swego jak do obcego przybysza, od którego dotąd prócz ucisku więcej nie doznał. Intrzygę polską Moskale widzą i w tem, że włóścianie ze wzgardą odrzucają elementarne, kirylicą czy głągolicą drukowane, które im czynownicy gwałtem w ręce wiskają. Dowodzą oni, że włóścianie przyjmowali je chętnie w r. 1865, teraz zaś ani słyszeć o nich nie chcą. Ani w r. 1865, ani też nigdy chętnie ich nie przyjmowali, brali gdy im w ręce wiskano, bo coż mieli robić? Dziś i ich ciępliwości już zużyła się, zwłaszcza gdy przekonali się, iż Moskwa za narzędzie ich do swych zamysłów używa. Również do szkół niechętnie posyłają swe dzieci, od czasu jak tam moskiewczyznę wprowadzili. A wreszcie i szkółek jest bardzo mało, bo Moskale wykształceniem ludu naszego wcale się nie interesują. W gubernii kieleckiej jest tylko 150 szkółek; w suwałkowskiej 86, z których tak zwanych litewskich 44, gdzie ani słówka po litewsku lub polsku, tylko moskiewszczyzna od początku do końca. Pomimo to, iż język moskiewski wprowadzony wszędzie po biurach, Moskale domagają się wprowadzenia go

i do kościoła, dowodząc, że w jednym państwie jeden tylko język urzędowy istnieje może. Czy jednakże społeczeństwo służyć powinno wyłącznie dla potwornej machiny rządowej, czy też państwowę, tego pytania sobie nie zadają, a gdy im ktobydż zadał, zachowaliby głębokie milczenie. W guberniach południowej, lubelskiej, suwałkowskiej język polski już ani poświeci, w innych mający tylko jak jaka mara, jak wspomnienie dalekiej. Obok tych darów w moskiewskich krzewią oni jeszcze pomiędzy nami wszelkimi sposobami demoralizacyę. Uposażeni sowie, bo byle młokos, który co tylko opuścił Jawy uniwersyteckie, a już jako czynownik pobiera rocznie przeszło trzy tysiące rubli, puścił się na wszelką rozpuść, szczególnie małe miasta są nieustannymi widowiskami ich orgii rozpasanych. Każdy z nich utrzymuje towarzyszkę chwilową z którą publicznie po mieście rozjeżdża, a zbrojny swą władzą w uczywie domy wprowadzać się stara. Rozumie się na życie podobne, ani pensya ani dochody poboczne nie wystarczają, więc zaciągają długi, których spłata nie na tym świecie chyba nastąpi. Pojęcia o honorze nigdy u Moskali nie były jasne, że zaś obecnie do szczytu znikły, to więcej jak pewno. Przykład, jaki wam przytaczam, posłuży za objaśnienie. W Międzyrzeczcu pewien oficer dopuścił się pewnych malenkich malwersacyi przy przejeździe, zasadzających się na zrzeczeniu robieniu woli. Ztego wywiązała się kłótnia, a następnie i bitwa pomiędzy grażami. Na drugi dzień oficerowie złożyli sąd nad winnymi i co? powiecie? oto większość uznała, wyraźnie uznała, iż ów oficer nie dopuścił się żadnego zbrodnego czynu. Żołnierze postępują podobnie, jak i oficerowie. Łaskawy rząd dla zagłuszenia pomiędzy ludnością wiejską, puścił żołnierzy na roboty wiejskie od 5 lipca do dnia 13 sierpnia. Biorący ich do roboty obowiązani im płacić 35 kopiejek dziennie i dwa półwaterki wódki, a co niedzieli dostarczyć im barana. Feldfel i tal zwaną artylerczyk, to jest zajmujący się kuchnią i spizarnią, również biorą zapłatę, choć wcale nie pracują. Z powodu braku robotników obywatele rzucili się do wynajmu tych bohaterów; prędko jednak przekonali się, iż pomocy z nich nie mają żadnej. Do roboty bowiem po większej części są nieczestni, głównie cały czas trawili na szerokiach gawędach o ucisku włóścian przez obywateli, oraz łaskawości i miłości dla ludu cara, wylowem których tylko księża i szlachta przeszkadza. Kantor służących, jaki istniał w Warszawie, zwinęty został. Sługi puszczone samopas. Ztąd też o dobrą służbę bardzo trudno, wszystko rozbałamucione przez Moskali, zwłaszcza milicyantów, którzy służy obok szpiegowania swych, szczególnie jeszcze do kradzieży namawiają. Sądy wykryły liczne wypadki podobnej spółki. A tak widzicie, jakie to słodkie rodzą się owoce na drzewie cywilizacyi moskiewskiej. Dobra narodew trwonij sowie. Wszystkie prawie rozdali już Moskalem, już to tytułem nowych nagród, już to dodatków do poprzednich. Szczególniej lasy chwicie są przez tych zasłużonych ludzi poszukiwane — jak tylko zaś je dostaną, natychmiast tną i Żydom za bezcen rozprzedają. O tem marnowaniu dóbr narodowych przekonac się możecie z codziennych ogłoszeń Dziennika Warszawskiego. Cholera po dawnemu u nas dusi, a łaskawy rząd po dawnemu bardzo opieszale około zaradzenia tej klęsce chodzi. Teraz cokolwiek zmniejszyła się, ale za to coraz szersze koło zakresła, zagarniając w swój niszczący obwód całą Kongresówkę. Pisalem w poprzednich korespondencyi o wylewie Wisły i o spustoszeniu ztąd wynikłych. Car, w niesłychanej swej łaskawości, na wsparcia przeznaczył 200 tysięcy rubli — nie w własnej jednak kieszeni, jakby to miało być, czytając u myśli nie niejasne określenia Dziennika Warsz., lecz z funduszu skarbu naszego. Rozdziałem tej sumy zajmować się mają Moskale, służną więc mamy obawę, troszczyć się o ich rzeczywiste dojdzie potrzebujących. Od wylewu tegoż również ucierpiał Lubelskie, Podlaskie i Sandemierskie. Wierp, Bug i San rozgrzały się również na dobre, spustoszenia i tam wielkie, miasto Krzeszów ucierpiał najwięcej. Pomoc gwałtowna jest tam niezbędna — a jednakże tylko Bóg ją podać może. Wysył tu znów nowe prawa o pborze wojskowym i o sądach gminnych, o których w przyszłej koresponden-

POZNAŃ, 17 sierpnia. Dziś rano opuścił cesarz Napoleon z małżonką obóz pod Chalons i w nocy około godziny 11 przybędzie do Augsburga. Na granicy królestwa bawarskiego przyjmować będą parę cesarską wielki mistrz ceremonii i prezydent prowincyi szwabskiej w imieniu króla Ludwika II, który w Augsburgu powita dostojnych gości i jutro aż do Solnogradu towarzyszyć im będzie. W chwili, gdy długo oczekiwany zjazd monarchów Francyi i Austrii zbliża się ku urczywistnieniu, wszystkie dzienniki wiedeńskie oświadczają zgodnie, że przymierze austro-francuskie wtedy tylko byłoby możliwe, gdyby domniemywany alians prusko-rosyjski okazał się faktem. Tymczasem może, ich zdaniem, jedynie nastąpić pomiędzy Francyskiem Józefem a Napoleonem III porozumienie co do wspólnego działania na przypadek, że fakt ten niedwuznacznie objawi się w przyszłości, zagrażając zarówno Austrii jak Francyi. W każdym razie zatem zjazd solnogradzki ważne polityczne podjęcie za sobą następswa, bo zbliży Austryę do Francyi i zarysuje przyszłą ich politykę względem Prus i Rosyi, która wówczas wnidzie w wykonanie, gdy oba mocarstwa Północy publicznie podadzą sobie dłoń nie tylko w kwestyi niemieckiej, już to, co prawdopodobniejsza, w kwestyi wschodniej. W obec takiego położenia rzeczy wielkiej wagi widzi nam się być ponowne zaręczenie dobrze zwykłe poinformowanego petersburskiego korespondenta Indépence belge, iż alians prusko-rosyjski w istocie albo już istnieje, albo jest pomiędzy gabinetami berlińskim i petersburskim całkiem ułożony i zbywa mu tylko jeszcze na osta-

TURCYA. Interesa europejskie na Wschodzie. Dr. G. Rosen — Geschichte der Türkei, 1826—1856. Lipsk 1867. — Dr. de Testa — Recueil des traités de la Porte Ottomane. Paryż 1864. — Dr. J. v. Jasmund — Actenstücke zur orientalischen Frage. Berlin 1856. — Blue Book. Le livre jaune.

Z początkiem tegoż roku lord Aberdeen objął urząd pierwszego ministra, lord John Russell sprawy zagraniczne, a Palmerstonowi dostała się teka spraw wewnętrznych, którą przyjął tymczasem, odkładając na później wysadzenie niewygodnych kolegów. Osiwały lord skompromitował się świeżo, uznając na własną rękę, bez wiedzy królowej i gabinetu zamach stanu Napoleona, tem łatwiej się więc zgodził na czasowe relokacje w podobnym wydziale. Cesarz Mikołaj niezmiernie się ucieszył z przyścia do władzy Aberdeena i na nowo dawne kusicielstwo rozpoczął; dn. 9 stycznia na balu u W. ks. Heleny prosił sir H. Seymoura o prześlanie pierwszemu ministrowi zapewnień jego przyznających usposobień dla Anglii, z którą chce utrzymać stosunki ściślejsze przyjaźni (close amity) tak potrzebne dla pokoju i bezpieczeństwa Europy. Przechodząc do Turcyi, przewidywał jej bliski upadek i potrzebę wspólnego porozumienia się na przyszłość: „Mamy na plecach chorego, niebezpiecznie chorego człowieka, który co chwila może nam się z rąk wy-

śliznąć.” Zręczny dyplomata zrobił słuszną uwagę, że „człowiek zdrowy i silny powinien oszczędzać chorego i bezsilnego.” W kilka dni później cesarz zaprosił do siebie ambasadora i zacytujac od epoki Katarzyny wspominał o jej planach i marzeniach, jakim się zwykle oddawała, „co do mnie mówił, odziedziczając rozległe państwo, nie odziedziczył ani tych projektów, ani tych wizyi, — przeciwnie, mojem zdaniem, Rosya jest tak wielką, że nasze największe, może jedyne niebezpieczeństwo grozi nam właśnie ze strony rozszerzeń terytorjalnych. ... Co się tycze państwa otomańskiego, przyszło ono do takiego stanu, że, pomimo najszczerszych chęci utrzymania go przy życiu, chory człowiek może lada dzień umrzeć nie spodziewanie. Umarłego nie wskresim — czyż nie lepiej więc zawnazu się przygotować na taki wypadek, niż narząca się na chaos, zamieszanie i pewność wojny europejskiej, towarzyszące na pewno katastrofie, jeżeli nas ona zaskoczy nieprzygotowanych i pierwiej nim jakikolwiek stały plan przyjmujemy. Oto jest punkt, na który chce przedewszystkiem zwrócić uwagę rząd angielski.” Sir Hamilton odrzekł, że podług jego widzenia rzecz Turcyi ma w sobie pod dostatkiem sił żywych, a rząd królowej, przeciwnie w zasadzie zaciąganiu zobowiązań dotyczących możliwych i przypuszczalnych wypadków, w tym razie czuje nadto pewien wstręt do eskontowania naprzód spuścizny po istarym przyjacielu i sprzymierzeńcu. \*)

Główna treść rozmowy nie różni się od memorandum z r. 1844; celem Mikołaja było skłonienie Anglii do rozbioru Turcyi na wspólnie z Austryą i za wyłączeniem Francyi, a przynajmniej starał się zapewnić sobie jej strony przychylną neutralność w sporze o Miejsca św., którego postanowił użyć, jak to zaraz zobaczymy, za środek do uzyskania istotnego protektoratu nad chrześcianami tureckimi. Lord Russell od samego początku stanowczo uchylił się od wszelkich układow o posiadanie Kostantynopola, Mikołaj przecieżył upornie obstawał przy twierdzeniu swoim, że „chory człowiek kona” i w końcu rozwinął swój plan, tak streszczony przez sir Hamiltona: „Księstwa Nadduńajskie tworzą obecnie niezależne państwo pod moją opieką (słowa cesarza) i mogą tak nadal pozostać; Serbia otrzyma taką samą formę rządu, również jak i Bułgarya. ... Co do Egiptu, pojmując całą wagność dla Anglii tego punktu, w razie więc podziału państwa otomańskiego nie będę miał nic przeciwko jej usadowieniu się tam. Kandyda równie przydać się wam może i nie widzę przyczyny, dla którejby ta wyspa nie miała zostać posiadłością angielską.” Zegnął się z ambasadorem cesarz dodał: „Stary się Pan nakłonić swój rząd do dalszej dyskusyi nad tym przedmiotem. ... Ufam zupełnie rządowi angielskiemu, nie wymagam ani zobowiązania, ani żadnej umowy; chcę tylko swobodnej wymiany wzajemnych widoków, a w po-

skłonił w r. 1854, w skutek zacepki w Journal de St. Petersburg. Ob. Eastern papers. P. V Communications resp. Turkey made to H. Ms. Government by the Empr. of Russia — January to April 1853.

\*) Wszystkie poufne komunikacje tej epoki rząd angielski ogłosił w r. 1854, w skutek zacepki w Journal de St. Petersburg. Ob. Eastern papers. P. V Communications resp. Turkey made to H. Ms. Government by the Empr. of Russia — January to April 1853.

cyi obszernie wam napiszę, tu to tylko powiem, że pobór ma nastąpić w połowie października. Obecnie już odbywa się superrewizja — Moskwa z wyjątkiem czasu ten wyznacza, aby jak najwięcej odrywać ludzi od pracy w chwili najpotrzebniejszej, a tym sposobem, aby jak najmocniej nam dokuczyć. Pomimo zakazu obnażania ludzi, stawających do superrewizji, dawny barbarzyński zwyczaj istnieje. Na to nie ma żadnego sposobu. Również po dawnemu i wedle zwyczaju, jak najgorzej stawających traktują, a są zbyt częste wypadki, że ich i biją. W tym roku liczba niestawających jest ogromna, a o owych spiewach i muzyce, z jakimi dawniej pędzili włóścian uczastkowi naczelnicy, dziś już ani poślyszyc; sami zaś włóścianie o podobnych objawach radości ani pomyslą.

Od kilku dni mamy ładną pogodę, ale za to upały nieznosne.

**Lwów, 15 sierpnia.**

(T) Hr. Gołuchowski jest solą w oku stronnictwa ultranarodowego, biurokratycznego i stronnictwa ruskiego tak zwanego świętojurskiego. Niezadowoloniom jest także z dzisiejszego namiestnika to stronnictwo narodowe, a raczej ta frakcja stronnictwa narodowego, która zawsze i z wszystkiego jest niezadowolona. Biurokracja niemiecka, której zresztą hr. namiestnik mocno u nas podciął skrzydła, posilkowana przez świętojurców, przypięła artykułach z twierdzeniem, że nawet rozruchy chłopiekie u nas, opór chłopów w wielu miejscach przeciw zaprowadzeniu nowej ustawy gminnej, że całe zachowanie się ludu wiejskiego w obec władz rządowych jest dziełem namiestnika, bo on to pousawiał Niemców z urzędów, do których lud miał zaufanie, a pomianował urzędnikami Polaków, których chłopci słuchać nie chcą. Według N. fr. Presse jest wszystkim winien hr. Gołuchowski, omal, że nie napisala, że i powódz ostatnia jest znieprawdzonego przez biurokrację niemiecką namiestnika cesarskiego sprawka. Tego to stronnictwa jest niewątpliwie dziełem, rozpuszczenie po Lwowie pogłoski: że namiestnik nagłe w Karlsbadzie umarł, a Słowo wczorajsze podało ją także, modyfikując wieść o tyle, iż napisalo, że namiestnik bardzo niebezpiecznie zachorował. Z namysłu puszone te pogłoski są zupełnie fałszywe, hr. Gołuchowski opuścił Karlsbad przed kilkoma dniami zupełnie zdrow, i, jak slychać, udał się do Paryża, z kąd ma przybyć do Ischl, a następnie podczas zjazdu monarchów do Salzburga. Mówią, że namiestnika naszego powołał cesarz telegramem do Ischl.

Nie należą do bezwzględnych wielbicieli hr. Gołuchowskiego, przynajmniej się jednak, że uważabym za wielkie dla kraju nieszczęście każdy wypadek, któryby był powodem, iż hr. Gołuchowski przestałby być namiestnikiem Galicyi. Niejedna do nominacji hr. Gołuchowskiego przywiązana nadzieja nie ziszcila się, wiele słusznych przeciw dzisiejszemu namiestnikowi podniesiono skarg, mimo to wszystko już ta sama okoliczność, iż dzisiejszy namiestnik posiada zaufanie i kraju i monarchy, że umie godzić obowiązki Polaka z obowiązkami namiestnika cesarskiego, że może być i jest rzeczywiście najlepszym pośrednikiem między krajem a koroną, wystarczy, by zapomnieć na to, czego się pod wpływem optymistycznych nadziei spodziewano. Aby ocenić znaczenie hr. Gołuchowskiego dla Galicyi, dość porównać jego rządzą dzisiejsze z rządami namiestników dawniejszych, niemówiąc już o rządach namiestników i gubernatorów w innych krajach polskich. Przy tej sposobności zwrócić uwagę na korespondencyę z Berlina, zawartą we wczorajszej Gazecie Narodowej a dotyczącą instrukcyi, jakie p. Horn pod względem W. Ks. Poznańskiego w stolicy pruskiej miał otrzymać. Niechęć naraził Dziennika na nową kłóskatkę, nieprzytaczam tego ważnego a pouczającego doniesienia.

O ile na razie można było, zapobieżono już okropnym skutkom powodzi, do czego w znacznej części i Wielkopoleanie przyczynili się. Ze strony rządu przynależało, że zrobiono wiele i zrobiono dobrze, bo niespuszczając się na raporta urzędowe, wysłano pełnomocnika rządowego na miejsce. Hofrat Mündel przywiózł ze sobą z Wiednia 250,000 guldenów i jeździ w towarzystwie delegata wydziału krajowego, tudzież urzędników politycznych i finansowych z miejsca na miejsce w okolicach wylewem dotkniętych, bada na miejscu szkody wyrządzone i natychmiast rozdać potrzebne pieniądze, by przynieść pomoc i ulgę nieszczęśliwym. W powiatach najbardziej dotkniętych jak rzeszowski, jarosławski, przemyski, leżajski i mościcki rozdał już p. Mündel do 100,000 guldenów, polecając zarazem odpisywanie podatków, zwolnienie egzekucyi, słowem niosąc wszelką możliwą na razie pomoc.

Pan Komers bawi jeszcze w kąpielach w Ostende, na przysyłając miesiąc na jednak przybył już do Lwowa i objął urząd prezesa trybunału apelacyjnego. Pan Komers nie mówi po polsku, jakkolwiek nasz język rozumie. Okoliczność ta jest głównym powodem niezadowolnienia kraju z tej nominacyi. Pomimo, że nowy prezes apelacyi ani nie jest Polakiem, ani po polsku nie umie, panuje w naszych kołach sądowych przekonanie, że p. Komers wszelkimi środkami będzie się starał o wprowadzenie języka polskiego, jako urzędowego do sądów naszych. Podczas urzędowania swego w Krakowie, kazał p. Komers istotnie referować w sprawach, które w polskim języku wniesiono, po polsku. U nas referuje się wszystko po niemiecku a nawet wyroki spisują się po niemiecku i tylko w razie, jeżeli podanie pierwsze było polskie, na polskie się tłómaczą. Takie spolszczane sentencye wyglądają oczywiście

okropnie, niezawsze nawet można je zrozumieć, a co do gramatyki to mogą iść o lepsze z pismami polskimi, wychodzącymi z biur pruskich w Poznańskim.

Dwa nowe i wielkie przybędą we Lwowie gmachy, a to akademia techniczna i dom obłąkanych. Projekt wybudowania akademii technicznej istnieje od dawna; toczyły się jednak czas dłuższy rokowania między rządem a miastem o grunt, na którym gmach ten ma stanąć. Miasto ofiarowało na ten cel jeden z najpiękniejszych swych placów, na którym przed bombardowaniem stały szkoły normalne, żądając, by mu za to rząd odstąpił zupełnie cały plac przyległy, na którym stał dawniej teatr i sala redutowa, a do którego aerarium rościło sobie pewne prawa. Teraz ta sprawa stanowczo została załatwioną. Plac tak zwany „Castrum“ pamiętny i z tego powodu, że w roku 1864 zaszytletowano na tym miejscu radcę sądowego Kuczyńskiego, przechodzi na własność rządową i na nim stanie akademia techniczna, mieszcząca się od swego założenia w domu p. Darowskiego, a plac przyległy, niegdyś teatralny pozostaje wyłączną własnością, i ma na nim, jak slychać, stanąć gmach kasy oszczędności. Na koszt budowy techniki zaasygnowano już z funduszu szkolnego 30,000 guldenów. Wczoraj nadeszło w tym względzie urzędowe zawiadomienie.

Dla obłąkanych, pomieszczonych dotychczas w głównym szpitalu w Pijarów, a pomieszczonych najgorzej, zaniedbanych zupełnie i prawie nieuleczonych, wystawi wydział krajowy osobny budynek. Fundusze na dom obłąkanych dostarczą zarządzona przez rząd przed kilkoma laty loterya. Dom ten ma stanąć za miastem na Kulparkowie na gruntach odkupionych od gminy ewangelickiej. Czy tam jednak ten gmach stanie, jest jeszcze wątpliwym, bo po zakupieniu gruntów spostrzeżono, że wody tam za mało, co jeżeliby się sprawdziło, zmusiłoby wydział do sprzedania miejsca nabytego i do kupienia innego. Referat szpitala ma w wydziale krajowym w zastępstwie p. Boczkowskiego poseł Stanisław hr. Tarnowski.

**Wiedeń, 14 sierpnia.**

X X. Im więcej zbliża się dzień cesarskich w Salzburgu odwiedzin, tem wyraziste budzi to wydarzenie w publiczności zajęcie, tem więcej też domysłów i niespokojności panuje o celach i następstwach, jakie się pewnie rozwiną w skutek zapowiedzianego spotkania obu cesarzy. Dzienniki tutejsze dla tego skwapliwie zapisują każdą drobność, donosząc np. że 80 dworskich powozów i około 200 koni wyprawiono z Wiednia już do Salzburga, dla obsługiwanania nagromadzić się mających gości. Za dni parę podadzą one zapewne i obiadowe menu, co i w który dzień będą w wspólnym stole oba cesarze. Dziennikarstwo znowu całej Europy przepełnione samymi artykułami, obrabianiami według życzeń i usposobień każdego — co to spotkanie Europy przyniesie, na które obecnie wszystkich oczy zwrócone. Co tu rad i pomysłów, plotek i gaezarskich kombinacyi, a wszystko kwoli powszechnemu dobru i uspokojeniu zwątpiałych umysłów trwożliwej i zestarzałej Europy.

Nie mógłbym jednak bynajmniej mówić na teraz o owych uspokajających francuskich i austryackich okólnikach, których wysłanie i odbiór w europejskich gabinetach dotąd wątpliwą jest prawdziwością. Nie potrzebuje również powiadać co i w których dziennikach piszą z powodu Salzburgskiego zjazdu lub przypuszczanego czy pragnionego spotkania się także króla Wilhelma z cesarzem Napoleonem — bo kto dziś nie czytuje różnych dzienników? które wzajemnie powtarzają, co który ważniejszego napisze. Lecz że zjazd Salzburgski jest na porządku dziennym w ustach każdego co o polityce lubi rozprawiać, to zwrócić uwagę czytelników na tutejszą, chwilową, efemeryczną literaturę, która sianając się po bruku wiedeńskim, zaczęła po swemu także w zjazd Salzburgski.

Gdy w domu jakim pojawi się jaka większa choroba, to zazwyczaj mnóstwo także dla jej leczenia nadarza się nieproszonych lekarzy, szarlatanów a nawet i guślarzy. Nie wiem czy wszędzie, lecz u nas przynajmniej w Połsce to na febrę i ból zębów tyle jest nawet i sympatycznych leków ile lekarzy — a lekarzami zwykle są wszyscy, którzy widzą chorego. Zdaje mi się więc, że jak się u nas ma z lekami i leczącymi na febrę i ból zębów, tak się ma wszędzie teraz z podawaniami środkami na uleczenie zastarzałej europejskiej niemocy. Recepty na tę chorobę podają oprócz dzienników powołani także lekarze w broszurach — a dwie tego rodzaju broszury, co tylko w Wiedniu wydane, wpadły mi właśnie pod rękę.

Pierwsza z nich na welinowym papierze nosi tytuł: „La question orientale, esquisse par le Comte Ariel Recke Volmerstein.“ Broszura na szczęście krótka, bo o 13 stronicach, lecz za to haniebna napisana francuzczyzną. Hr. Ariel Recke-Volmerstein liczy się do tych polityczno-dyplomatycznych szarlatanów, którzy to na każde wznastające trudności mają w pogotowiu łatwe ich rozwiązanie. Do takich nawet, co kręcąc się po wszystkich europejskich stołach, a z łatwością zaznajmiając z politycznymi ludźmi, w każdym jakimbyż politycznym przedmiocie gotowi zaraz najsukcesywniejsze podawać plany. Mniejsza o to czyli podany plan uwzględniony zostanie, ale hrabia Ariel ma sposobność zassać się po politycznych salonach, radzić, wyrzekać nawet na zapoznanie swych genialnych pomysłów — a czasem dla pozycyia go, dostać jaki mały order.

Otóż hr. Recke-Volmerstein podaje na teraz gotowy sposób załagodzenia europejskich nieporozumień, nawet bez wojny. Nie ma co mówić, mała rzecz a wielki wynalazek — z warunkiem, aby go tylko panujący i ich doradcy uslychali i przyjąć chcieli. Cóż to za szkoda że hr. Ariel nie jest dziś kanclerzem na miejscu br. Beusta lub hr. Bismarcka, a przynajmniej ministrem, jak margrabia de Moustier. Wtenczas to jak z płatką poszłyby z pewnością europejskie sprawy.

Przejrzejmy ów łatwy plan hr. Recke. Snadno się jednak domyśleć, że Austria i podjęcie przez nią sprawy polskiej, stanowią kluczem całego planu. Wszyscy o tym dobrze wiedzą — mimo że nikt głośno nie rad się tego domyślać. Wylać więc któregoś z arcyksiążąt na wielkorządzącego do Lwowa, nadać osobnego ministra Polaka dla Galicyi, całym monarszłem zaufaniem otoczyć Polaków, a nato że wszystkich galicyjskich pułków utworzyć armią w Galicyi — taka jest rada hr. Recke, podjęcia na teraz sprawy polskiej przez Austrię a z tą pomocą powstrzymanie Moskwy w jej planach Europy groźnych. Trudno nie przyznać ważności takiemu wstępnemu planowi naszego drażkowego dyplomaty, a pokazuje się z tego, że i szarlatany mogą radzić rozsądnie, gdy jaka zbawcza myśl wisi w powietrzu. Łatwiej jednak pono otworzyć wypowiedzieć myśl będącą na czasie — niżli przekonać austryacki gabinet o jej użyteczności. Czyli zatem hr. Recke swą broszurą zdola wpłynąć na zdanie br. Beusta — wielkie pytanie?

Autor broszury, postawiwszy w ten sposób Austrię na pierwszym planie, przechodzi następnie wcale nie jasno interesa europejskich państw, a nawet Ameryki — ni zład ni z owad podaje radę utworzenia europejskiego parlamentu, złożonego z dziesięciu mężów z zaufania z każdego państwa i każdego narodu (?), którego zadaniem być ma: utrzymanie europejskiej równowagi i dla tego do rozstrzygnięcia mają być oddane wszystkie sprawy sporne, a wszyscy panujący i ludy poddać się winni bezwarunkowo orzeczeniu owego parlamentu. Kto, gdzie i w jaki sposób? ma zwołać taki parlament — z jakim ma on powstać wyborów, kto ma nadewszystko przeprowadzać egzekucyę uchwały tak poważnego ciała? to są takie drobności, że nad nimi nie zastanawia się nawet p. Hrabia. Rady przecież nie skąpi autor przysyłemu parlamentowi i od razu powiada, jakby ułożyć powinien przysłać ukonstytuowanie zakłopotanego dziś społeczeństwa.

A więc dla załatwienia kwestyi wschodniej, najdrażliwszej ze wszystkich, radzi utworzenie królestwa Jeruzolimskiego, z królem chrześciańskim na czele, który nie powinien się zwać ani katolikiem, ani schizmatykiem, ani protestantem, lecz rządzić ma według dziesięciolega przykazania Bożego, na wzór króla Salomona, z dodatkiem chrześciańskim „kochaj bliźniego jak siebie samego.“ Wszak prawda, że myśl to wielce praktyczna? W tém to królestwie, gdzie także żydzi i mahometanie równej opieki używać mają, każdemu krajowi ma służyć prawo sadowie swych kolonistów. Każde chrześciańskie państwo ma wysłać do Palestyny kompanię pionierów lub inżynierów, aby z ich pomocą koloniści mogli się wygodnie osiedlać i kraj uźyźnić, i w ten sposób utworzyć w onym jerozolimskim królestwie kolonie, reprezentujące wszystkie narody i państwa kuli ziemskiej. Całe w sposób właściwy urządzenie królestwa gotowe już podaje płodny w pomysły Autor. Dla zabicia atoli wpływu kościoła Rosyjskiego (sic) radzi w Jerozolimie utworzyć synod powszechny, pod przewodnictwem króla jerozolimskiego, który porówna do swojej protekcyi okrywał i Chrześcian, Muzułmanów i Żydów. Cóż to za genialne pomysły!

Nie dość na jerozolimskim królestwie, bo autor rad by utworzył wielką konfederacyę wschodnią, w skład której powinni wniknąć sultan, król jerozolimski, król egipski, W. ksiądz księstw naddunajskich, W. ks. Serbii, ks. Montenegro i ks. Kreta. Konfederacya zatem całkiem gotowa na welinowym papierze, a w ośmiu punktach hr. Ariel zamieszczą nawet wszystkie dla zkonfederowanych prawa i wzajemne zobowiązanie.

Kończy autor swoją broszurę „Enfin, si ce souhait, se remplira, pas une puissance sur la terre n'aura plus cause de faire révolution en Orient, et l'Empire de Turquie refleurira en puissance et en autorité! Que Dieu le veuille!“ co każdy z nas szczerze powtórzyć może.

Nad tą welinową broszurą zastanowiłem się, tylko dla tego, że ona wybornie reprezentuje chaotyczne pojęcia chwili obecnej w zażegnaniu zbliżającej się burzy, oraz i rodzaj zażegnawczy. Zwraca ona na siebie także uwagę przez to, że świeżo w Wiedniu wydana została — że ją wydał taki salonowo-dyplomatyczny bywalec, który nie jedno do niej słowo mógł na salonach usztyścić, a więc zdrowsze myśli, jakie broszura zawiera, w jakiejś części mogły do niej być wzięte z obecnego dziennego dyplomatycznego porządku. Nakoniec, że w pośród zgmatawanych pojęć w pokojowym załatwieniu spraw spornych w Królestwie i synodzie jerozolimskim, oraz wzajemnym stosunkom wschodniej konfederacyi — stanowisko w obecnej chwili Austrii i sprawy polskiej na początku i trafnie poruszył w niej autor. Odrzuciwszy zatem polityczny chaos i szarlatanizm broszury, wdziczeni być możemy hr. Recke-Volmerstein za jego zycziwe a prawdziwe słowa dla naszej sprawy.

O drugiej, wiele ciekawszej, choć nie welinowej broszurce opowiem w następnym liście, przechodząc na chwilę do dziennych tutejszych nowin.

Cesarz przyjmował w dniu dzisiejszym na szczególnym posłuchaniu obiedwie deputacy: tutejszą o godzinie dziesiątej zrana — węgierską o jedenastej. Kardynał Ranscher, jako prezydujący w tutejszej deputacyi, miał do cesarza kwiecistą krótką przemowę. Jako deputacya, powołana do wielkiego, tak szczęśliwie i chlubnie przez cesarza rozpoczętego dzieła pojednania i wzajemnego uregulowania stosunków monarchii, przejęta jak najlepszą wolą i chęcią, aby to dzieło doprowadzić do skutku — a w tasce i błogosławieństwem bożem deputacya pokłada pełną nadzieję, że dla szczęścia monarchii i potęgi tronu cesarskiego rzecz tę szczęśliwie i pomyślnie załatwi. Cesarz, znając zapewne poprzednio treść przemowy kardynała, krótką odpowiedź z kartki odczytał, która w stosownych parafrazach objawiała także samo pojednawcze usposobienie, i taką samą pełną otuchy pomyślnego skutku nadzieję. Późem cesarz z każdym z deputatów, począwszy od ks. Leona Sapiehy, po kilka słów rozmawiał. Całe posłuchanie trwało kilkanaście minut. Ks. Sapieha i poseł Ziemiałkowski byli w strojach narodowych.

Deputacya węgierska, która, jak już doniosłem, wybrała dwa podkomitety dla ułatwienia swoich czynności, wygotowała z swęj strony elaborat, który wczoraj tutejszej deputacyi piśmiennie przesłany został, a dziś znajduje się już w rękach każdego z deputatów rady państwa. W sobotę zaś przyjdzie on ma pod obrady tutejszej deputacyi, potem zapewne zaraz obie deputacye zbiórą się na zwykłą nad nim poufną konferencyę. Szczegóły złożonych węgierskich propozycyi w elaboracie zakrywa dotąd tajemnicze milczenie, a o treści tylko szepczą po cichu świeżbiące języki.

Według przeto tych szepców: Węgrzy do ponoszenia wspólnych państwowych ciężarów chcą się tylko przyczynić w stosunku faktycznie obecnie uiszczanych podatków, to jest bez żadnych zalegających ciągle uiszczeń. Jest to jeden ze sposobów rozliczenia stosunkowo mogących przyspać na każdą połowę monarchii ciężarów, których kilka tylko dla porównania, a najsluszniejszego z nich dopiero wyposrodowania przypisać mającej kwoty ministeryum tutejsze ułożyło i rozdało deputacyom. Sposób ten ze wszystkich podanych jest najmniej sprawiedliwy, a byłby najwygodniejszy dla Węgrów. Stósunek zaś, wyciągnięty z niego, wypadła podobno 25 do 75 na sto węgierskiej do tutejszej połowy. W skutek więc tego domyślają się, że na propozycyę Węgrów, tutejsza deputacya nie mogąc przystać, odpowie na nią ze swęj strony kontr-propozycyę i zaczęną się teraz targi na dobre. Kontr-propozycyia ma podobno oznaczyć stósunek 33 1/2 do 66 1/2, nato, a zatem różnica byłaby nie tak wielka, bo tylko 8/10.

Pora na część deputacyi dawanych urzędowych obiadów trwa ciągle. Jutro minister Taaffe daje znowu dla deputacyi festynowy obiadek.

Utworzona już stanowczo została kancelarya państwa, zostającą pod bezpośrednim zarządem reichskanciera. Naczelnikiem tego oddziału (Sectionschef) cesarz zamianował radcę dworu i dotychczasowego radcę ministeryalnego w ministeryum spraw zagranicznych, Leopolda Hofmanna, znaną tu bardzo osobistość.

Br. Beust miał dziś wieczorem przybyć z Gastein do Wiednia, mimo że go się teraz nie spodziewano. Zapewnie kanclerz państwa chce się w Wiedniu pokazać, aby dowiedzieć, że choć w Gastein parę dni temu spadł z konia, upadek ten nieszkodliwy był jednak. Czyli również także prędko wydobrzyły przyjęte palce i kanclerzowi Bismarckowi? Widać, że jakoś równocześnie oba współzawodnicy kanclerze ponieśli szwank po trochu. Zły to jest o men dla obydwóch, zebym znowu obydwa razem i politycznego nie doznali szwanku.

Dzisiejsze wiadomości popołudniowe głoszą przyjazd cesarza Napoleona do Salzburga, nie na 18, jak miało być uprzednio, lecz dopiero na 19 tm. Jaka tego przyczyna? nikt nie wie.

Dwór pruski starać się ma tutaj usilnie, za pośrednictwem owodawiej królowej pruskiej, a siostry arcyksiężnej Zofii, aby cesarz austryacki, wracając z Paryża w przyszłym miesiącu, zechciał się w swym przejeździe spotkać i widzieć się z królem pruskim. Zdaje się, że usiłowania królowej wdowy mogą nawet znaleźć uwzględnienie u cesarskiego siostrzeńca.

Muzyka wojskowa pułku piechoty imienia księcia wirttemberskiego, która w Paryżu na wystawie ternańszej pierwszej z pomiędzy muzyk wojskowych otrzymała nagrodę, pierwszy onegdaj po swym powrocie dawała koncert w Volksgartenie na korzyść inwalidów, wśród tłumnie zebranej wytwornej publiczności. Jedne z najpiękniejszych muzykalnych utworów, uwertury z Oberona i Wilhelma Tella, wykonane zostały po mistrzowsku, z największą dokładnością. Publiczność witala z wielkim zapalem wracających zwycięzców z paryskiego Marsowego pola. Gdyby przecież armia austryacka miała tak dobrych generałów, jak p. Zimmermann wyborem jest dyrektorem jednej z jej muzyk, to niezawodnie i armia mogłaby się także w równe zwycięstwo na wiaściwym sobie polu ubiegać. Zamiast więc Heniksteinów, poszukaj takich Zimmermannów — a będzie dobrze.

**PRUSY.**

\*Berlin, 16 sierpnia. Rada związkowa Niemiec północnych odbywa codziennie posiedzenia, na których hr. Bismarck osobście prezyduje. Wiadomość, że wieckanclerz związkowy wcale niebędzie mianowany, potwierdza się. Natomiast mianowano zarząd nad kancelaryą związkową w osobie rzeczywistego tajnego nadradcy rejencyjnego,

się armii rosyjskiej ku Mołdawii, gdzie robiono na rachunek rządu zakupy żywności i paszy, przygotowania wojenne w porcie Sebastopolskim, dawały całemu przedsięwzięciu charakter niepokojący, tak iż rząd angielski wezwał lorda Stratford de Redcliff\* do powrotu na posadę w Konstantynopolu i upoważnił pułkownika Rose, w razie niebezpieczeństwa przesłać dowódcy eskadry, w Maleie stojącej, rozkaz trzymania się w gotowości wypłynięcia na morze. Menzyków, przyjęty pompatycznie przez Rosyan i Greków zamieszkałych w Kenstantynopolu, uchybił na wstępnie ministrowi spraw zagranicznych, nie oddając mu usłownej etykiety wizyty, w skutek czego Fuad podał się do dymisyi. Niepraktykowany dotąd krok najdolejniejszego członka dywanu zwiększył paniczny postrach rządu i ludności tureckiej. Wezry, przezuwając że skutki przybycia dygnitarzy petersburskich, udał się do sprawującego interesa angielskie z próbą o sprowadzenie eskadry maltańskiej w sąsiedztwo cieśniny, na co Rose się zgodził, biorąc na własną odpowiedzialność skutki takiego przekroczenia instrukcyi. Admirał Dundas nie posuchał a ministeryum zganilo swego reprezentanta; nim jednak zkomunikowano się z Londynem, Porta chwilowo ochłonna ze strachu i spokojnie przyjął pierwszą komunikacyę Menzykowa, dotyczącą przywrócenia statuu go w Palestynie i wykonania firmanu sultańskiego. Admirał dał do zrozumienia Turkom, że ma ważne polecenie do sultana; ministrowi angielskiemu mówił o firmanie i zado-

stęczynieniu za obrazę wyrządzoną cesarzowi, zaś sprawującemu interesa francuskie wyznał, że kwestyia kościółów jerozolimskich jeszcze dobrze nie rozumie i dopiero ją stara się zbadać, oraz, że przyjechał dla poparcia hr. Leiningen, wysłanego z Wiednia w sprawie Czarnogórców. W konferencyi z Rifaaat-paszą, następcą Fuada, żądała najprzód najściślejszego sekretu przed postem angielskim i francuskim i dopiero po takim przyrzeczeniu obiecał zakomunikować im przedmiot swoich propozycyi, które wyszły na jaw w końcu marca: — cesarz obowiązywał się postać w pomoc sultanowi, w razie wojny z którym z mocarstw Zachodnich 400,000 wojska i flote, za przyznanie mu protektoratu nad kościołem greckim w Turcyi. Stary Reis-effendi de zwykły Turkom zrzęconyą wyknął się z ręk Menzykowa i pobiegł do ambasady angielskiej spowiadać Rosemu swoje obawy i szukać otuchy na jego łonie, wyglądając niecierpliwie chwili ukazania się lorda Redcliffe w pałacu w Terapii.

\* Sir St. Canning mianowany został vice-hrabią Redcliffe

trzymającej się dotąd na boku w sprawie palestyńskiej. Po drodze, w Paryżu miał polecenie wpłynąć na rząd francuski, by nie naciskał zbyt mocno Porty, wystawionej na niebezpieczeństwo prowadzenia wojny z sąsiedniem mocarstwem; w Wiedniu zbadać usposobienia gabinetu względem pretensyi rosyjskich — w Konstantynopolu wreszcie załatwić kwestyę świętych miejsc i przyspieszyć wprowadzenie koniecznych reform wewnętrznych. Ambasador oddawna używał wysokiego poważania u członków dywanu, przekonanego o skuteczności i roztropności jego rad, wzbudzał zarazem w muzułmanach pewien rodzaj zbawienego postrachu i wpływem swoim nieraz porzyżował plany Mikołaja, który go serdecznie niecierpał i przed kilku laty odmówił przyjęcia w Petersburgu w charakterze reprezentanta Anglii.

\* Ostatnia klauzula wzięta żywcem z traktatów handlowych.

Z depesz lorda Stratford pokazuje się, że wezry i Reis-effendi nie odkryli mu całej prawdy od razu, stopniowo spowiadając się z tego, co zaszło między nimi i Menzykowem; ambasador radził im oddzielić sprawę kościelną od propozycyi politycznych, zrobić na pierwszym punkcie słuszne ustępstwa, a co do drugiego odrzucić wszelkie żądania niezgodne z atrybutami władzy monarszej sultana. Na siedemnastodniowych negocyacyach porozumiewano się wreszcie w kwestyii przywilejów kościelnych, gdy nowoinstrukcyę, nadeszłą z Petersburga, wywołały zmianę w tonie Menzykowa; dnia 5 maja przedstawił Porcie ultimatum, żądające zawarcia senedu, gwarantującego między innymi przywileje „prawosławnego grecko-rosyjskiego kościoła, do którego większość poddanych Porty należy“ i postępowanie go na równi z podległymi



